

Proponuję Syberię

Budowlańcy wykopali wielką dziurę w Muszej górze (plac Wolności) i powstał tam podziemny parking. Podobno spory. Niby fajnie, bo wszak każdy wie, że w centrum naszego pięknego miasta zaparkować niełatwo i trochę nowych miejsc parkingowych na pewno się przyda. Niestety! Od czego mamy... urzędników! Rzecz jasna, te pasożyty XXI wieku, nie dopuszczają, aby coś się poprawiło a ludziom żyło się łatwiej i lepiej. Dlatego z okazji otwarcia nowego, podziemnego parkingu postanowili... zlikwidować kilkaset miejsc parkingowych w jego otoczeniu! Paranoja! Oczywiście tłumaczą, że zrobili to po to, aby „poprawić”, „usprawnić” i „uszczęśliwić” wszystkich, wokół, ale to oczywiście duby smalone, a chodzi im wyłącznie o to, aby właścicielowi nowego parkingu napchać kabzę. Jak myślicie? Zrobili to za darmo? Zapewne Karol Marcinkowski, którego piękny pomnik stoi od niedawna w pobliżu placu Wolności przewraca się w grobie patrząc na taką poznańską „gospodarność”. Dr Marcinkowski przewraca się w grobie, a we mnie bebechy się przewracają, kiedy czytam takie wiadomości. Na froncie urzędowania centralnego jest jeszcze weselej – ZUS (przypominam, że to skrót od Zawsze Ukradną Składkę) zalega z wpłatą ponad miliarda złotych do funduszy emerytalnych, ale za to buduje sobie w Warszawie luksusowy biurowiec za 100 milionów złotych! Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia – instytucji, która ma koszmarnie kłopoty finansowe, jest niewydolna i idiotycznie zarządzana przeznacza dwa miliony złotych dla urzędników zatrudnionych w tej absurdalnej instytucji. Nagrody? Za co? Za koszmarnie funkcjonującą służbę zdrowia? Symptomatyczne, że ZUS’y i Izby Skarbowe, na potęgę zatrudniają tzw. stażystów, a nie normalnych pracowników, aby nie płacić za nich... składki ZUS i podatków! Osobnym ewenementem jest tow. Suchocki (narodowości prawniczej) – dyrektor poznańskiego muzeum etnograficznego, który chciwie wyciągnął ręce po pieniądze na spłatę zadłużenia Muzeum Bամbrów Poznańskich zaś, kiedy je dostał okazuje się, na skutek „licznych formalnych przeszkód” nie może przelać ich na konto wierzyciela, bo coś tam. Mnie dziwny układ z przekazywaniem miejskich pieniędzy za pośrednictwem muzeum etnograficznego wydał się od początku mętny i podejrzany zaś tercet Grobelny – Suchocki – Motała nie budził zaufania. No i proszę – miałem rację! Dziś, kiedy widzę kosmatą fizjonomię dyr. Suchockiego na gazetowych zdjęciach pistolet sam odbezpiecza mi się w kieszeni. Taką wyliczankę można ciągnąć jeszcze długo – bardzo długo. Zdecydowanie zbyt długo. W tym świetle nie dziwi fakt, że urzędników, którzy chcą zmienić pracę, albo utracą stołek nikt nie chce zatrudniać. To zrozumiałe – degeneracja moralna i umysłowa, którą powoduje praca na stanowisku urzędniczym trwale dyskwalifikuje takiego człowieka jako potencjalnego pracownika normalnych firm. Zresztą urzędnicze rozpisanie jest główną przyczyną, niemal wszystkich, bolączek, które, na co dzień utrudniają nam życie. Dlatego, w obecnych czasach, tak wielu fachowców opuszcza nasz kraj i udaje się do pracy w państwach, w których urzędników jest mniej i nie są tak zdziczali. A może zamiast uciekać przed urzędnikami i ZUS’em za granicę wyślijmy gdzieś naszych urzędników? Wszystkich! Dokąd? Hmm... proponuję Syberię.

Mariusz Warzak